Nr. 14. Lwów, 16. lipca 1903. (Wydany 18. lipca 1903). Rok XXVI.



Prenumerata kwartalna:
1 zł. 25 ct., 2 m. 50 f.,
1 rs. 25 kop., 3 fr.

ORGAN GAL. TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO.

Wychodzi 1. i 16.
każdego miesiąca.

Wpisali się do Towarzystwa łowieckiego:

1. Biliński Maryan
2. Dymnicki Jan
3. Kruszyński Józef
4. Małachowski Jerzy
5. Sękowski Bolesław
6. Stiasny Stefan
7. Towarzystwo myśliwskie Złoczowskie.

Aklimatyzowane zwierzęta łowne.

Napisał St. M.

(Ciąg dalszy*)

Sposób aklimatyzowania, a względnie rozmnażania bażanta i kuropatwy wszystkich trzech gatunków, podany przez nas według doświadczeń poczynionych we Francyi przez największą i najlepiej urządzoną bażantarnię Meriela, wydaje nam się najracyonalniejszy i jeżeli kiedykolwiek nadejdzie chwila, żeby kraj nasz tak rozległy i dosyć zwierzyny sprowadzający, przyszedł do posiadania własnego zakładu awikulturnego, to sądzimy, że przedsiębiorca zakład taki stwarzający, powinien odrazu wejść na drogę świeżo wynalezioną, ale i dobrze już przez p. Galicheta utorowaną.

*) Patrz numera 5, 7, 8, 10, 12, 15, 17 i 18 „Łowca" z r. 1902.

W opisie kuropatwy kamionki i kuropatwy czerwonej, jakoteż w wyrażeniu opinii o możliwości rozprzestrzenienia u nas tych interesujących ptaków, zastąpił nas p. hr. Bronisław Starzeński w swoich „Pogadankach ornitologicznych“, umieszczonych w ostatnich numerach „Łowca“.

Przechodzimy więc z porządku do tak zwanego kusaka argentyńskiego *(Rhynchotus rufescens, Tinamou)*. O kusaku tym pisze p. Jan Stolcman w „Łowcu polskim“ co następuje:

Kusaki stanowią niezależną grupę, łączącą niejako ptaki kurowate z błotnemi z jednej strony, a ze strusiami z drugiej; dla zwykłych jednak śmiertelników mają one najwięcej podobieństwa do ptaków kurowatych. Liczne ich rodzaje zamieszkują Amerykę Środkową i Południową, ten jednak, który nas obecnie interesuje, a mianowicie Kusak rdzawo-skrzydły, pochodzi z Argentyny. Zamieszkuje on wielkie równiny, pokryte wysoką trawą i — według zdania ornitologa Hudsona — znika w miarę, jak kultura człowieka wprowadza do jego ojczyzny gatunki traw europejskich. Jest to ptak wielkości kury domowej, o dość długim i zlekka zakrzywionym dziobie, o nogach silnych, zaopatrzonych w długie palce. Ubarwienie posiada pstre, będące mieszaniną kolorów: płowego, rdzawego i czarnego.

Inny gatunek, a mianowicie Kusak Plamisty *(Nothura maculosa)*, którego aklimatyzacyę również przedsięwzięto w Europie, jest znacznie mniejszy od poprzedniego, choć kształtem i ubarwieniem bardzo jest do pierwszego zbliżony. Ojczyzną jego jest również Argentyna, i gdzie — według zdania ludzi kompetentnych — ma być bardzo pospolitym.

Obyczaje kusaka są bardzo zbliżone do ptaków kurowatych. Jak i tamte, trzymają się one na ziemi, gdzie pożywienia szukają; a składa się ono z owadów wszelkiego rodzaju, robaków dżdżowych, korzonków, bulw, roślin i t. p. W Kordyljerach Peruwiańskich, gdzie w czasie moich podróży miałem często okazyę spotykać się z Kusakiem krzywodziobym *(Nothoproeta curvirostris)*, ptaki te sprawiają znaczne szkody w młodych kartoflach, odgrzebując je z ziemi i zjadając. Według zdania krajowców, grzebią one nie nogami, lecz dziobem, którego specyalna budowa nadaje się bardzo do tego, choć z drugiej strony i nogi, sądząc z względu, muszą mu być w tym razie pomocne.

Kusaki spotykałem zawsze pojedynczo, co zresztą potwierdzają wszyscy badacze; zabiłem raz nawet młodego, ledwie do połowy wyrośniętego i mimo, żem skrzętnie przy pomocy psa wytarł spory szmat ziemi, nie mogłem wpaść ani na rodziców, ani na młodą brać zabitego. Niekiedy jednak podrywają się po dwa naraz, dając myśliwemu sposobność do zrobienia dubleta.

Pierwsze próby aklimatyzacyi kusaka sięgają 1868 roku; spełzały one jednak na niczem, gdyż ptaki trzymano w kurnikach. Ta przymusowa niewola wpływała bardzo ujemnie na ich płodność, gdyż samice albo się wcale nie niosły, albo też dawały jaja niepłodne; gdy wreszcie udawało się niekiedy dochować młodych, te ginęły po upływie paru dni. Dopiero pan Blauw w roku 1895 zdołał wychować młode, dzięki temu, że ptaki trzymał w parku, mającym 600 metrów kwadratowych przestrzeni. Próby jego następnie prowadził w dalszym ciągu we Francyi p. Galichet (Mériel, Seine-et-Oise) rezerwując dla swych elewów park 1.000 metrów kwadratowych mający i otrzymał jaknajlepsze rezultaty. On to zaopatruje dzisiaj nietylko Francyę, ale i inne kraje w wyhodowane u siebie kusaki.

Kusak jest bardzo płodny; lęże się dwa razy do roku, a każdy lęg składa się z 7 do 15 jaj koloru czekoladowego lub błękitnawo-zielonego, z nadzwyczaj mocnym połyskiem, jak gdyby jaja były doskonale polerowane. Wylęganie trwa 21 dni, a w 48 godzin po wylęgnięciu młode już same jedzą. Można też jaja podbierać i wylęgać w inkubatorze. Młode karmi się jajami mrówczemi, następnie ziarnem, a w końcu puszcza się je na swobodę.

Według zdania p. Galichet'a aklimatyzacya kusaka nie przedstawia żadnych trudności. Ptak ten wytrzymuje we Francyi silne wiatry mroźne i nie ucierpiał nawet, gdy temperatura spadła na 8°R. poniżej zera. Wogóle starać się należy puszczać je w miejscach błotnistych, gdzie rośnie obficie cierń i wszelka inna roślina kolczasta, tam bowiem znajdują doskonałe schronisko i łatwy żer. Największym nieprzyjacielem tych ptaków jest lis i dlatego w miejscach, gdzie je się trzyma, należy skrzętnie szkodnika tego tępić.

U nas pierwszą próbę przyswojenia kusaka rozpoczął w roku bieżącym książę Konstanty Lubomirski, sprowadziwszy dwie pary tych ptaków do Stróg (pow. sochaczewski). Czy próby dadzą pożądany rezultat, trudno przesądzać; mnie się jednak zdaje, że klimat nasz jest zbyt surowym dla tego ptaka. Przyszłość nam to pokaże.

Jako zwierzyna kusak ma niektóre bardzo ważne zalety. Zrywa się zawsze pojedynczo, więc przy polowaniu na niego unika się niepotrzebnego kaleczenia ptaków, jakie przy strzelaniu do stada często się trafia. Lot ma bardzo bysty, co czyni strzał do niego dość trudnym. Z drugiej strony ma tę wadę, że przed zerwaniem cieknie bardzo szybko znaczną przestrzeń, wodząc psa za sobą i zmuszając myśliwego do bardzo forsownego marszu; nigdy jednak, o ile to mogłem zauważyć, nie zrywa się poza donioslością strzału, jak to często czynia nasze jesienne kuropatwy.

Nie zdarzyło mi się jeść lepszego mięsa, jak mięso kusaka. Mostek tego ptaka jest tak rozwinięty, że zakrywa całą jamę brzuszną i sięga prawie po sam otwór anusowy. Pokrywają go bardzo grube mięśnie piersiowe. Mięso w stanie surowym jest napół przezroczyste, jakby mięso żaby i poprzecinane drobnemi czarniawemi żyłkami. Po upieczeniu lub ugotowaniu mięso jest tak białe, jak nigdy nie bywa mięso żadnego ptaka kurowatego, a smak jego w samej rzeczy wyśmienity. Ten wzgląd wpłynąć może nie mało na rozpowszechnienie się kusaka w krajach europejskich“.

Tinamu jest wytrzymały zarówno na wielkie upały — jak na dotkliwe zimno, tak że nadaje się nawet dla rewirów o srozszej zimie. Mamy obszerne opisy i sprawozdania o bezpretensyonalności, kilkakrotnem rozpłodzaniu w ciągu roku, o wielkiej odporności — o znaczeniu kusaka jako zwierzyny łownej, o różnorodnych rodzajach polowania, które nastręcza ten ptak, wobec czego przywodząc na pamięć poprzednio już stwierdzone szczegóły z życia tego ptaka — ograniczamy się tylko do ich uzupełnienia. W pierwszym rzędzie chodzi nam o wyłuszczenie najdogodniejszego sposobu do zaklimatyzowania, względnie zapuszczenia tego ptaka. Zaklimatyzowanie może się odbyć w trojaki sposób, a każdy z tych trzech sposobów jest jednako polecenia godny.

Sposoby te stosują się do każdorazowej właściwości rewiru i do większych, lub mniejszych materyalnych za-

sobów właściciela rewiru. Najprostszy sposób jest następujący. Sprowadza się w jesieni (przed nastaniem zimy) w Europie wychowane pary kusaków do rozpłodu i wypuszcza się w części rewiru najbardziej odpowiedniej, tak samo jak bażanta, z kosza podróżnego do remizy, albo na pole kukurydziane, jeszcze nie zżęte, które w przestrzeni od 1—2 morgów na ten cel umyślnie zostało pozostawione.

We wspomnianej rewirze należy urządzić liczne żerowiska i połączyć je przez liczne ścieżki, tak by kusaki mogły bezzwłocznie żerowiska odnaleść. Na żer używa się drobno ziarnistej kukurydzy zwyczajnej, lub też odmiany „Cinkant“ którą tinamu, nie pogardzający pożywieniem, przenosi nad wszystkie inne gatunki zboża. Jeżeli część rewiru, gdzie kusaki zostały puszczone, zaopatrzona została w remizy o gęstem zalesieniu, o bujnych trawnikach i o mokradłach, które dają kusakowi sposobność do każdorazowego skrycia się w razie grożącego niebezpieczeństwa, tudzież umożliwiają mu wyszukiwanie glist i innego robactwa, niemniej żab, możemy być pewni, że remiza taka i jej otoczenie będzie ulubionem miejscem pobytu dla kusaka. To jest najprostsze postępowanie, lecz tylko tam dopuszczalne i wtedy liczące na skutek — gdy przedsięweźmiemy wszelkie środki, by wychowanków uchronić przed łupieżcami. W każdym razie należy dobierać kusaki, tylko w Europie chowane. Rozumie się, że ilość puszczanych stadeł stosuje się każdorazowo do środków pieniężnych właściciela rewiru, a nadmieniamy, że parę kusaków, w Europie chowanych można nabyć zaledwie za 70—80 marek. Próby wypadną tem skuteczniej, im większa będzie ilość puszczonych par (kusaki puszcza się tylko parami). Komu tylko środki pozwalają — ten niech nie oglądając się na wydatek — puści 20—25, par a te dadzą mu z pewnością w następującym roku, jeżeli tylko nie wkroczy „vis major“ 150—200 par przychowku. Pod żadnym warunkiem atoli nie należy przedsiębrać aklimatyzowania z mniejszą ilością niż 5 par. W opisany dopiero sposób można zapuszczać kusaki zarówno na wiosnę jak i w jesieni, polecamy atoli zapuszczanie jesienne, raz dla tego, gdyż wiosna kusaki mają wyższą cenę niż w jesieni, a tem samem potrzeba za nie drożej zapłacić, powtóre zapuszczenie jesienne (przed zimą) ma tę korzyść, że kusaki oswoją się ze swą nową ojczyzną i wcześniej rozpoczną toki, a tem samem rychlej przystąpią do lęgu.

Kto nie posiada rewiru, zabezpieczonego przed niepowołanymi rabusiami, lub też kogo nie stać na takie wydatki pieniężne, ten niech przedsięweźmie próby w następujący sposób:

Należy wydzielić w parku albotęż w odpowiedniej części rewiru przestrzeń co najmniej 1—1½ morga, im więcej zieloną, tem lepiej, otoczyć ją płotem o 2 metrowej wysokości, któryby nie pozwolił wedrzeć się rabusiom do wnętrza, i puścić tamże jesienią, lub wczesną wiosną 4—5 par kusaków z podciętemi piórami u jednego skrzydła. Jako pożywienie należy podawać drobnoziarnistą kukurydzę, pszenicę i inne gatunki zboża, w szczególności zaś trzeba ptakom codzień dostarczyć świeżej wody. Ogrodzona przestrzeń musi posiadać małe sosnowe zalesienie, które chroni kusaki w razie słoty — przed śniegiem i wiatrem. Kilka małych sosnowych remiz oddaje większe usługi — niż jedna wielka. Reszta przestrzeni może być zapełnioną trawą, trzciną, sitowiem lub kukurydzą. Kusaki rozpoczną na wiosnę rozpłodnianie i wtedy należy zbierać jaja i podkładać je pod kury zwyczajne, wzglednie pod kury t. z. „Seidenhühner“, lub wreszcie — co jest najracyonalniejszem — pozostawia się wysiadywanie i wyląg a wreszcie wypiastowanie młodych samym kusakom. Tu musimy nadmienić, że sztuczny chów kusaków jest zupełnie podobny do chowu bażantów, tylko o wiele łatwiejszy.

Młode kusaki opuszczą częściowo w jesieni, wraz ze starymi, którym tymczasem odrosną skrzydła, ogrodzenie, lecz będą się zawsze trzymały w jego pobliżu i w ten sposób zaludnią cały rewir, gdyż tinamu jest przywiązany do miejsca pobytu.

Trzeci sposób aklimatyzowania jest następujący:

Zamawia się wcześnie kusacze jaja, zdatne do lęgu i podkłada się je bądź kurom tak zwanym „Seidenhühner“, bądź kurom zwyczajnym — jak to się robi z bażantami.

Pielęgnacya młodych po wysiedzeniu jest tak prosta, że prawie nie różni się od pielęgnacyi kurcząt, a o skutkach daleko pomyślniejszych niż przy chowie bażantów.

Kto się zdecyduje na to ostatnie postępowanie, ten niech wcześnie potrzebną ilość jaj zamówi — a ponieważ tinamu znosi się kilka razy do roku, polecamy rozumie się jaja z pierwszego lęgu, wtedy bowiem są pewne widoki, że kusaki z pierwszego lęgu dadzą ze swej strony w najbliższym roku również kilka lęgów. Jak poszukiwane są jaja z pierwszego lęgu, tego dowodzi niezbicie wysoka cena tj. 9. marek, płacona chętnie za jaje z pierwszego lęgu.

(C. d. n.)



Statystyka ubitej zwierzyny.

Od dwóch lat zaprzestało c. k. Ministerstwo rolnictwa przysyłać Towarzystwu wykazy ubitej zwierzyny, zestawione na podstawie dat urzędowych, — wskutek tego spóźniliśmy się z podaniem rezultatów polowań w latach 1900 i 1901, gdyż musieliśmy o wykazy ubitej zwierzyny na innej drodze się postarać.

Jak już w r. 1900 pisaliśmy, daty zbierane na tej drodze, jak obecnie, dalekie są od dokładności, jakiej należyta statystyka wymaga, jest bowiem rzeczą notoryczną, że do zestawiania wykazów nie dokłada prawie nikt takiego starania, jakie byłoby przy takiej pracy potrzebne. Dlatego cyfry wzięte odrębnie, za jeden rok, nie dają prawdziwego obrazu stanu zwierzyny, — ale porównanie ich z cyframi lat innych, może mieć jakąś wartość, jeżeli się weźmie pod uwagę, że w każdym roku jednaka przy ich zestawianiu zachodzi niedbałość.

Dlatego też zestawiamy tu cyfry z lat kilku.

I tak ubito w Galicyi:

w roku:	1898	1899	1900	1901
jeleni · · · · · ·	148	145	241	303
danieli · · · · · ·	7	9	3	7

Wykaz ubitej zwierzyny w r. 1901.

Powiat	jelenie	daniele	sarny	dzikie kozy	dziki	zające	króliki	świstaki	głuszcze	cietrzewie	jarząbki	pardwy	kamionki	bażanty	kuropatwy	przepiórki	słonki	kszyki	dzikie gęsi	dzikie kaczki	niedźwiedz.	wilki	rysie	lisy	kuny	łasice	tchórze	wydry	żbiki	borsuki	wiewiórki	orły	puhacze	jastrzębie, sokoły etc	wrony, sroki
Biała	·	·	62	·	·	1276	·	·	2	9	4	·	·	1247	19	23	41	·	·	1091	·	·	·	24	5	·	22	2	·	3	9	·	1	108	32
Bóbrka	·	·	257	·	73	1125	·	·	·	·	·	·	·	·	417	469	652	383	17	817	·	·	·	312	21	·	64	31	·	42	23	·	2	131	536
Bochnia	·	·	153	·	·	530	·	·	·	·	·	·	·	·	773	117	4	·	·	8	·	·	·	58	1	·	1	·	·	1	11		·	46	7
Bohorodczany	11	·	62	·	41	654	·	·	·	·	49	·	·	·	75	97	358	17	2	16	1	2	1	256	32	·	6	1	·	21	7	11	1	845	216
Borszczów	·	·	215	·	38	3578	·	·	·	·	·	·	·	·	715	1597	312	35	4	132	·	·	·	287	31	29	19	6	·	29	·	32	2	527	912
Brody	·	7	135	·	48	959	·	·	·	29	·	·	·	·	145	242	256	37	18	459	·	·	·	104	15	16	·	7	·	5	·	4	1	168	24
Brzesko	1	·	48	·	2	480	·	·	·	·	·	·	·	53	750	30	20	60	4	140	·	·	·	64	-	·	3	2	·	1	7	5		30	10
Brzeżany	·	·	39	·	15	419	·	·	·	10	2	·	·	·	14	112	·	52	12	92	·	·	·	63	13	1	1	8	·	4	·	1	·	54	20
Brzozów	·	·	154	·	7	604	·	·	·	·	14	·	·	·	661	159	7	44	6	32	·	·	·	130	5	18	1	1	·	4	54	1	·	187	924
Buczacz	·	·	176	·	97	2056	·	·	·	·	·	·	·	·	516	874	152	93	1	156	·	·	·	238	34	·	17	27	·	35	·	2	2	587	429
Chrzanów	16	·	97	·	·	3558	·	·	·	90	·	·	·	954	2630	28	12	18	2	126	·	·	·	133	6	·	48	6	·	1	9	2	·	496	3
Cieszanów	·	·	235	·	61	718	·	·	·	24	17	·	·	·	711	190	58	101	7	152	·	·	·	161	9	13	15	11	·	20	·	1	-	125	1115
Czortków	·	·	95	·	32	1570	·	·	·	·	·	·	·	·	371	927	143	252	7	243	·	·	·	128	11	2	9	1	·	21	·	3	2	172	341
Dąbrowa	·	·	45	·	·	387	·	·	·	·	·	·	·	·	1569	195	16	83	·	75	·	·	·	41	·	·	·	·	·	3	50	1	·	28	179
Dobromil	·	·	191	·	28	711	·	·	·	·	171	·	·	·	312	105	104	30	1	48	·	·	·	208	32	59	26	2	·	35	120	3	·	302	310
Dolina	77	·	159	·	118	160	·	·	1	·	119	·	·	·	45	57	177	·	·	12	3	4	4	87	2	·	·	9	·	·	·	·	·	34	·
Drohobycz	5	·	153	·	41	311	·	·	·	·	17	·	·	·	39	113	123	678	5	278	·	·	·	93	8	4	4	2	·	3	·	6	1	24	76
Gorlice	·	·	45	·	2	254	·	·	·	·	10	·	·	29	198	15	3	·	1	1	·	·		52	·	1	·	·	·	1	18	2	·	15	301
Gródek	·	·	119	·	23	682	·	·	·	·	13	·	·	·	269	354	149	418	3	302	·	·	·	112	3	·	1	·	·	5	18	6	·	132	418
Grybów	·	·	53	·	11	354	·	·	·	1	3	·	·	·	340	30	5	·	·	4	·	·	·	89	·	5	6	3	·	6	54	·	·	13	420
Horodenka	·	·	111	·	19	1012	·	·	·	·	·	·	·	·	101	211	136	·	2	152	·	·	·	168	17	·	13	4	·	12	·	6	1	152	356
Husiatyn	·	·	214	·	37	2111	·	·	·	·	·	·	·	·	541	1017	187	32	1	238	·	1	·	158	19	10	27	5	·	36	32	12	1	351	803
Jarosław	·	·	260	·	32	1261	·	·	·	15	6	·	·	6	1160	815	168	61	19	112	·	·	·	340	25	42	4	13	·	27	7	·	·	485	1680
Jasło	2	·	38	·	5	390	·	·	·	·	18	·	·	2	340	85	13	13	·	28	·	5	3	81	15	·	14	8	·	7	30	3	1	114	1250
Jaworów	·	·	182	·	48	1012	·	·	·	29	4	·	·	·	1011	600	102	230	·	285	·	·	·	190	48	41	18	5	·	32	·	2	·	328	712
Kałusz	45	·	53	·	32	130	·	·	·	15	48	·	·	·	·	157	50	40	·	52	1	5	2	56	2		2	8	·		·	2	·	28	5
Kamionka	·	·	102	·	50	1003	·	·	1	63	15	·	·	5	627	365	159	252	12	421	·	1	·	164	17	13	·	1	·	76	·	22	3	741	213
Kolbuszowa	1	·	96	·	9	910	·	·	·	11	3	·	·	·	1200	200	75	72	2	102	·	·	·	111	11	3	9	·	·	12	137	·	2	152	1276
Kołomyja	·	·	297	·	41	1216	·	·	·	5	18	·	·	·	311	367	225	187	3	92	·	·	·	201	29	11	38	·	·	19	36	3	3	154	368
Kosów	2	·	34	·	4	411	·	·	37	17	214	·	·	·	37	51	26	19	10	43	8	3	·	72	21	·	9	7	·	25	93	27	2	31	151
Kraków	·	·	41	·	·	714	·	·	·	5	·	·	·	57	812	65	21	33	3	29	·	·	·	15	·	·	·	1	·	5	·	·	·	240	11
Krosno	·	·	59	·	8	494	·	·	·	1	15	·	·	·	240	218	15	9	2	34	·	2	·	82	5	5	7	10	·	8	13	·	·	54	730
Limanowa	·	·	80	·	54	926	·	·	·	·	·	·	·	·	302	115	25	·	·	4	·	·	·	92	·	3	11	10	·	7	·	·	1	40	56
Lisko	15	·	201	·	165	678	·	·	·	·	252	·	·	·	310	212	131	11	·	69	·	·	·	283	63	30	9	18	·	15	192	21	·	192	489
Lwów	·	·	115	·	19	628	·	·	·	·	·	·	·	·	162	503	164	417	·	261	·	·	·	138	11	·	19	·	·	6	21	34	1	647	542
Łańcut	·	·	114	·	·	1973	·	·	·	·	·	·	·	340	1542	134	44	291	·	167	·	·	·	143	·	111	123	·	·	13	·	·		384	3373
Mielec	·	·	72	·	5	923	·	·	·	5	·	·	·	·	1048	72	14	58	·	211	·	·	·	55	5	28	·	4	·	4	9	1	3	138	510
Mościska	·	·	243	·	20	640	·	·	·	·	3	·	·	5	622	487	190	303	6	106	·	·	·	175	16	19	6	8	·	50	45	1	·	333	1212
Myślenice	·	·	39	·	·	532	·	·	·	·	·	·	·	·	114	18	4	7	·	4	·	·	·	31	·	·	·	·	·		6	·	·	72	·
Nadwórna	78	·	114	·	92	581	·	·	11	7	98	·	·	·	31	63	87	29	3	17	9	7	5	101	19	4	8	11	·	7	36	2	2	91	67
Nisko	3	·	238	·	11	895	·	·	·	17	·	·	·	8	639	45	123	126	·	212	·	·	·	190	·	20	15	4	·	6	26	7	2	68	380
Nowy Sącz	·	·	61	·	29	594	·	·	1	1	19	·	·	·	295	44	·	·	·	30	·	·	3	104	10	13	18	12	·	12	64	·	·	58	590
Nowy Targ	·	·	62	·	13	285	·	·	11	2	3	·	·	·	42	10	30	7	·	5	·	·	·	85	5	·	4	8	·	·	15	2	1	62	305
Peczeniżyn	·	·	36	·	12	311	·	·	·	·	33	·	·	·	41	·	72	25	·	·	·	·	·	42	7	·	·	·	·	3	22	·	3	15	70
Pilzno	·	·	84	·	5	541	·	·	5	·	6	·	·	·	636	205	15	24	4	61	·	·	·	133	4	8	8	3	·	6	19	·	3	83	723
Podgórze	·	·	8	·	·	624	·	·	·	·	·	·	·	53	999	92	44	20	1	55	·	·	·	25	·	·	·	1	·	6	·	·	·	357	2
Podhajce	·	·	91	·	17	1053	·	·	·	·	·	·	·	·	357	814	315	157	2	302	·	·	·	151	21	·	7	9	·	32	1	3	2	210	387
Przemyśl	·	·	371	·	49	950	·	·	·	·	83	·	·	1	741	220	85	15	·	33	·	·	·	215	102	88	22	2	·	48	68	2	1	285	1680
Przemyślany	·	·	101	·	49	610	1	·	·	7	·	·	·	·	159	523	58	73	1	43	·	·	·	64	3	·	4	3	·	11	·	8	3	323	13
Przeworsk	·	·	32	·	8	320	17	·	·	·	3	·	·	94	724	208	31	79	4	113	·	·	·	89	1	37	30	·	·	2	46	1	·	185	1024
Rawa	·	·	275	·	62	1192	·	·	·	33	·	·	·	·	1400	662	212	689	1	818	·	·	·	292	18	15	3	3	·	14	82	29	1	348	990
Rohatyn	·	·	87	·	25	482	·	·	·	·	13	·	·	3	28	369	81	61	8	156	·	·	·	80	2	·	4	4	·	4	·	2	2	93	14
Ropczyce	1	·	73	·	5	380	·	·	·	·	·	·	·	·	641	147	24	38	32	83	·	·	·	140	6	15	13	·	·	15	58	·	1	157	978
Rudki	·	·	124	·	9	358	·	·	·	·	·	·	·	·	206	242	30	322	1	229	·	·	·	49	5	·	1	1	·	2	·	·	2	127	·
Rzeszów	·	·	79	·	·	645	·	·	·	·	·	·	·	14	616	172	113	118	·	87	·	·	·	102	13	24	50	·	·	8	32	·	2	132	1394
Sambor	·	·	80	·	7	600	·	·	·	·	·	·	·	8	120	·	40	250	3	300	·	·	1	95	16	·	20	6	·	10	·	·	·	40	·
Sanok	13	·	58	·	24	406	·	·	·	·	73	·	·	·	160	204	15	24	·	32	·	2	5	97	13	7	5	15	·	13	·	·	·	49	516
Skałat	·	·	101	·	7	1026	·	·	·	·	2	·	·	·	98	581	41	105	14	132	·	·	·	107	12	7	2	14	·		·	8		157	14
Śniatyn	·	·	37	·	9	786	·	·	·	·	19	·	·	·	218	211	151	122	6	183	·	·	·	72	1	·	9	7	·	9	13	·	·	79	226
Sokal	·	·	159	·	101	1115	·	·	·	19	12	·	·	·	528	285	192	270	8	610	·	·	·	180	5	14	·	·	·	22	·	5	2	552	1120
Stanisławów	1	·	112	·	32	1217	·	·	·	3	56	·	·	1	336	681	414	328	11	256	·	·	·	241	32	1	23	7	·	21	7	6	3	316	853
Stary Sambor	·	·	84	·	17	308	·	·	·	·	29	·	·	2	150	52	27	13	1	31	·	·	2	84	16	6	7	2	·	5	27	15	1	80	317
Stryj	32	·	221	·	106	585	·	·	4	1	115	·	·	14	132	189	190	129	2	156	2	3	5	212	27	7	6	6	·	19	103	3	1	136	720
Strzyżów	·	·	56	·	3	193	·	·	·	·	5	·	·	·	213	52	7	14	2	25	·	·	·	68	·	6	1	1	·	6	25	·	·	56	272
Tarnobrzeg	·	·	237	·	12	1049	·	·	·	8	·	·	·	·	1049	67	36	180	30	369	·	·	·	186	13	24	15	2	·	1	·	·	2	141	545
Tarnopol	·	·	106	·	·	596	·	·	·	·	·	·	·	8	48	685	31	219	45	551	·	·	·	90	·	1	2	3	·	5	·	·	1	63	12
Tarnów	·	·	51	·	3	153	·	·	·	·	·	·	·	·	228	118	56	38	·	45	·	·	·	83	3	4	6	3	·	2	·	·	·	95	1125
Tłumacz	·	·	115	·	14	1021	·	·	·	2	·	·	·	·	163	214	107	58	6	103	·	·	·	151	18	3	11	7	·	31	1	5	2	154	487
Trembowla	·	·	76	·	5	732	·	·	·	·	6	·	·	·	32	285	65	32	1	153	·	·	·	78	4	·	2	3	·	4	·	5	·	108	40
Turka	·	·	18	·	9	48	·	·	·	·	27	·	·	·	·	16	·	·	·	18	·	·	·	22	5	·	3	·	·	·	·	·	·	14	·
Wadowice	·	·	17	·	3	1216	·	·	·	·	·	·	·	104	618	41	37	412	·	570	·	·	·	27	6	·	49	2	·	4	6	·	3	401	16
Wieliczka	·	·	9	·	·	600	·	·	·	·	·	·	·	30	200	45	13	22	·	35	·	·	·	15	2	·	3	·	·	·	·	·	·	30	4
Zaleszczyki	·	·	120	·	37	1105	·	·	·	·	·	·	·	·	312	481	62	7	1	38	·	·	·	105	17	1	14	3	·	15	19	11	1	201	823
Zbaraż	·	·	42	·	·	391	·	·	·	·	·	·	·	·	107	126	39	66	4	345	·	·	·	29	·	·	·	·	·	2	·	1	1	34	5
Złoczów	·	·	125	·	14	957	·	·	·	11	·	·	·	·	206	261	141	437	29	310	·	·	·	118	10	3	·	5	·	6	·	5	2	187	14
Żółkiew	·	·	159	·	43	212	·	·	·	16	·	·	·	3	318	114	117	164	·	376	·	·	·	91	6	·	·	·	·	15	9	7	·	141	479
Żydaczów	·	·	107	·	8	280	·	·	·	4	·	·	·	20	4	140	65	160	8	400	·	·	·	36	2	·	·	·	·	12	·	6	3	180	·
Żywiec	·	·	117	·	·	1024	·	·	·	·	·	·	·	5	161	·	14	·	·	9	·	·	·	141	12	·	27	3	·	14	7	·	2	182	12

w roku:	1898	1899	1900	1901
sarn	5860	6171	8943	8835
dzików	1043	1288	2110	2014
zajęcy	51500	57507	63765	62791
królików	7	7	27	18
głuszców	36	68	68	72
cietrzewi	415	454	494	460
jarząbków	825	841	1582	1617
bażantów	4210	4566	4338	3066
kuropatw	21550	26228	37234	34003
przepiórek	18880	23218	21118	20680
słonek	4410	2960	7749	7521
kszyków	7470	8369	8827	9169
dzikich gęsi	421	316	498	378
dzikich kaczek	12540	13362	14487	13885
niedźwiedzi	16	18	26	24
wilków	20	14	38	35
rysiów	30	46	35	31
lisów	6450	6527	9903	9395
kun	–	558	974	968
łasic	622	—	679	772
tchórzów	633	742	1152	944
wyder	261	247	348	370
żbików	4	—	—	—
borsuków	473	467	976	986
wiewiórek	—	—	1913	1677
orłów	108	154	539	347
puchaczy	111	107	220	84
jastrzębi etc.	13030	7555	14359	14641
wron, srok etc.	1250	—	37851	36577

Porównanie wykazów świadczy, że prawie w każdej, a przynajmniej w najgłówniejszych rubrykach ilość ubitej w r. 1900 i 1901 zwierzyny znacznie wzrosła. Znakomity przyrost stwierdzić można w rubryce „jelenie“. W r. 1878 ubito ich ośmnaście, w r. 1891 pięćdziesiąt ośm, w r. 1895 sto dziesięć, w r. 1898 sto sześćdziesiąt siedm, w r. 1899 sto czterdzieści pięć, w r. 1900 dwieście czterdzieści jeden, w r. 1901 już trzysta trzy! Stan jeleni zatem znakomicie się podnosi, o czem świadczą zresztą relacye, donoszące o zajmowaniu w posiadanie przez tę królewską zwierzynę nowych obszarów.

Podniósł się także stan sarn — ubito ich bowiem blisko o 3000 więcej niż w r. 1899. Również ubito prawie dwa razy więcej dzików, niż w poprzednich latach — ubito dalej w ostatnich dwóch latach sprawozdawczych o 6000 i 5000 więcej zajęcy, dwa razy więcej jarząbków — o 9000 i 8000 więcej kuropatw, o 5000 więcej słonek. Ze zwierzyny drapieżnej padło o 8 i 6 więcej niedźwiedzi, o 24 i 21 więcej wilków, za to mniej rysiów, o 3000 rocznie więcej lisów, prawie dwa razy więcej kun, znacznie mniej tchórzy, wydr, borsuków, orłów, puchaczy i jastrzębi. Wykazy z r. 1900 i 1901 zawierają nowe rubryki tj. wiewiórki, wrony i sroki. Mniej padło bażantów i przepiórek. Chociaż podniosła się widocznie ilość zwierzyny, to jednak jeszcze daleko nam do właściwego jej stanu. Przypominamy, że stosunkowo do obszaru Galicyi, biorąc za podstawę porównania należycie zagospodarowane pod względem łowieckim kraje, powinniśmy wykazywać ubitych jeleni około 4000, sarn około 23000, zajęcy około 350.000, kuropatw około 295.000, a wykazujemy w tych pozycyach zaledwie cyfry 303, 8835, 62791, 34003!

W każdym razie pocieszać się możemy tem, że postępujemy stale choć powoli naprzód.

Sprawy łowieckie innych dzielnic.

I. Wystawa psów w Warszawie.

W czerwcu br. odbyła się druga warszawska wystawa psów, urządzona staraniem warszawskiego oddziału Towarzystwa prawidłowego myśliwstwa. Komitet wystawowy, z hr. Ilińskim — Kaszowskim na czele, zasobny doświadczeniem zeszłorocznej wystawy, zorganizował tegoroczną bez zarzutu.

W r. b. psy były doskonale rozmieszczone, zgrupowano je bowiem według ras, co znacznie ułatwiło przegląd Wystawy i dawało możność łatwego porównania okazów, a ponieważ ekspertyzę ukończono pierwszego dnia i już od rana w dniu następnym odznaczenia wywieszone zostały we właściwych boksach, przeto Wystawa tegoroczna była bardzo dla amatorów psów pouczającą.

Ekspertyza tegoroczna, której rezultaty podajemy poniżej, była znacznie surowsza, aniżeli zeszłoroczna. Na przyszłość Komitet zamierza już uciec się do opinii znanych w danym zakresie specyalistów i zapraszać na sędziów znawców pozamiejscowych, tak jak się to praktykuje na wystawach w cesarstwie. W każdym razie dwie wystawy warszawskie przekonały, że kraj posiada więcej hodowlanego materyału, aniżeli można się było spodziewać. Materyał ten stanowi grunt, na którym hodowla krajowa może się łatwo rozwinąć. A zachętą w tym kierunku powinny być te liczne tranzakcye, jakie na wystawie zawarto. Szczenięta wszystkie, jakie tylko były, rozsprzedano, po cenach bardzo dobrych. Dwumiesięczne szczenięta z rasy niemieckiej po suce „Foli“ p. St. Lilpopa rozkupiono po 50 do 75 rb., szczeniaki fox-terriery, nadesłane przez hr. Tyszkiewiczową, sprzedano również po 30 do 35 rubli. Za psy myśliwskie gotowe, to jest ułożone do polowania, płacono 150 do 250 rb. i nabywano chętnie. Wogóle sprzedano psów na wystawie za przeszło 2200 rb. W ciągu czterech dni trwania wystawy zwiedziło ją za biletami płatnemi do 5000 osób.

Na wystawie tej reprezentowane były następujące działy ras psów: Settery angielskie, Gordon-Settery, settery irlandzkie, pointery niemieckie i gładkowłose, niemieckie ostrowłose, spaniele, jamniki ostrowłose, foxterriery ostrowłose, charty, — ze zbytkownych zaś ras: bernardy, leonbergery, dogi, buldogi, pudle, szpice, pincze, Schippercke, dalmackie, charciki włoskie, toy-terziery, toy-spaniele. Sędziami byli pp. Kapher, hr. Iliński-Kaszowski, pułk. Greków, Paszkowski, Sztolcman, Szwede, Arendt, Lilpop, P. kap. Procenko, kap. Stupin.

O wystawie tej pisze p. Jan Sztolcman w „Łowcu polskim“ co następuje:

„Próba obecna dowiodła, że tego rodzaju wystawy u nas mogą stale cieszyć się poparciem zarówno wystawców, jak i publiczności, liczebnie bowiem dorównała zeszłorocznej — a i pod względem jakości nie ustąpiła jej bynajmniej; a z drugiej strony chętnie była zwiedzaną przez amatorów psiego rodu, czego dowodem jest z górą 500 rubli nadwyżki w dochodach nad rozchodami. Towarzystwo więc z zadowoleniem może sobie powiedzieć, że nie dokładając nic z kieszeni, przyczynić się może znakomicie do rozwinięcia hodowli psów rasowych. Wprawdzie owe pięćset kilkadziesiąt rubli poszło na zakup niezbędnego inwentarza, jak nowo sprawionych boksów, krat do zamykania ich, łańcuchów, znaczków

z numerami, zapasu druków na dyplomy (600 egzemplarzy) etc., etc., ale już w roku przyszłym, niechybnie osiągnąć będzie można dochód czysty, o ile tylko pogoda sprzyjać będzie równie dobrze, jak w roku obecnym. Dochód ten, ma zamiar Towarzystwo na przyszłość obracać bezpośrednio na cele hodowli psów rasowych, a mianowicie na zakup reproduktorów, książek kynologicznych itp.

Rozpatrując się w materyale hodowniczym, jaki w roku obecnym wystawiony u nas został, znajdujemy ogólną sumę 143 psów, z czego 110 wypada na psy dorosłe i 33 na szczeniaki. Z tych 143 psów wystawionych, 93 należało do ras myśliwskich, a 50 do tak zwanych psów luksusowych.

Najlepiej (jak i w roku zeszłym) była reprezentowana grupa setterów, których znalazło się na wystawie 25 okazów. Między niemi przeważały *settery angielskie* (14 okazów) wskutek jednak surowej (może nieco za surowej ekspertyzy) żaden z nich nie osiągnął złotego medalu. Niemniej zwracały na siebie powszechną uwagę psy p. Saengera („Wild-Sam“, znany nam już z roku zeszłego i „Mon Beguin“, laureat zagranicznych wystaw); dalej piękny bardzo „Prince Allister“ (p. Gierczyńskiego), nagrodzony obecnie srebrnym medalem, gdy w roku zeszłym, jako roczniak, otrzymał tylko list pochwalny; a wreszcie „Pero“ p. Artura Hankego.



Settery szkockie (niewłaściwie dziś nazywane gordonami) były słabo reprezentowane tak pod względem ilości (4), jako też i jakości, gdyż najwyższa nagroda w medalu bronzowym przyznana tylko została jednemu psu, „Moorowi“ p. Zielińskiego. Natomiast bardzo dodatnio wystąpiły pod względem jakości *settery irlandzkie*, których znalazło się na wystawie 5 okazów, gdy w roku zeszłym był tylko jeden przedstawiciel tej pięknej grupy. Suka „Westa“ kap. Efima Osadczego, nagrodzona złotym medalem, śmiało mogłaby figurować na każdej z zagranicznych wystaw, a syn jej, „Smat“, jakkolwiek trochę jak na psa za lekki, niemniej słusznie otrzymał medal srebrny, jako pies wysokiej rasy. Bardzo piękną budową odznaczał się pies rotmistrza Łańskiego, „Rex“, lecz przyciężki i nie dość rasowy łeb jego wpłynął stanowczo na rezultat ekspertyzy (medal srebrny).

Dwa wystawione w grupie *setterów kurlandzkich* okazy, nie przedstawiały właściwie cech tej rasy i przez sędziów pominięte zostały.

Dziwić się należy, dlaczego *pointery* tak są u nas po macoszemu traktowane, chociaż jest to rasa, która dla naszych warunków najlepiej się nadaje. Wprawdzie widzimy dużo pseudo-pointerów, ale są to po większej części mieszańce pointerów z innemi rasami psów gładkowłosych. I na wystawie tegorocznej zaprodukowano ich 14, lecz w tej liczbie zaledwie kilka znalazło się rasowych, i to tylko trzy z rodowodami. Względnie do tego wypadł i sąd *jury* konkursowego, które przyznało tylko dwa medale srebrne (znanemu z roku zeszłego, „Marsowi“, p. Jamesa Metcalfa i „Kedvesowi“ kap. Hermana), oraz trzy listy pochwalne.

Psy *niemieckie gładkowłose* stanowczo zaczynają się u nas rozpowszechniać dzięki dwom psiarniom rozpłodowym — p. Szostaka i p. Stanisława Lilpopa. Wystawiono ich też w roku obecnym 20 (a mianowicie 10 psów dorosłych i 10 szczeniaków). Psy te widocznie znajdują u nas uznanie, gdyż owe 10 szczeniaków, pomimo dość wysokich cen, zostało doszczętnie rozkupionych, jak również wszystkie prawie psy, wystawione na sprzedaż przez p. Szostaka, medale zaś srebrne — „Treff“ p. Józefowicza i „Fola“ (potwierdzenie) p. Stanisława Lilpopa.

Jedyny okaz *wyżła niemieckiego ostrowłosego*, mianowicie „Treff“ p. Wiktora Szostaka, zdobył medal bronzowy. Piękny ten i silnie zbudowany pies nabyty został przez hr. Ksawerego Branickiego.

Znalazł się też na wystawie i *pudel pointer*, lecz nagrody żadnej nie otrzymał.

Po raz pierwszy ukazały się w roku obecnym na wystawie *spaniele*, a mianowicie norfolk-spaniel „Dumpling“, niżej podpisanego i dwa szczeniaki („Fluke“ i „Fly II“) p. Krzywoszewskiego, podane jako lever-spaniele, choć o takiej rasie nie słyszeliśmy i raczej przypuszczać musimy, że są to sussex-spaniele. „Dumpling“ otrzymał złoty, a szczeniaki — bronzowy medal.

Jamniki były w tym roku bardzo słabo reprezentowane, a mianowicie znalazło się tylko 2 ostrowłose i 2 gładkowłose, a z nich tylko jeden ostrowłosy, „Kokos“ p. Jana Erlicha został nagrodzony bronzowym medalem. Żałować należy, że tacy hodowcy, jak pan Słowicki z Pabianic, lub p. Bohdan Kowalewski z Włocławka, nie nadesłali w roku bieżącym swych wychowanków.

Fox-terrierów gładkowłosych znalazło się 11, oraz 11 szczeniaków, wystawionych na sprzedaż poza konkursem. Pan Saenger wystawił znanego z roku zeszłego laureata „Master-Toffa“ (medal złoty) i sukę „Cléo“ (medal srebrny). Pozatem wyróżniały się jeszcze psy „John“ (medal srebrny) pani Stefanii Landau i „Miss“ p. Józefa Lilpopa.

Z dwóch *fox-terrierów ostrowłosych* suka „Piczike“ ks. Sewerynowej Czetwertyńskiej otrzymała medal złoty i pies „Smike“ — medal bronzowy. Wogóle fox-terriery były słabiej reprezentowane, aniżeli w roku zeszłym.

Również ubogo przedstawił nam się dział *chartów* (czego zresztą bynajmniej nie żałujemy), który był reprezentowany jedynie przez 2 okazy. Bardzo piękna charcica angielska „Iskra“ p. Leona Kabacznika otrzymała medal srebrny.

W grupie *psów luksusowych* spotkaliśmy: 2 pudle, 7 szpiców (4 psy dorosłe i 3 szczenięta), 4 pinczery, 1 schipperke, 3 psy dalmackie, 1 charcik włoski, 4 toy-terriery, 16 saint-bernardów (7 psów dorosłych i 9 szczeniaków), 3 leonborgi, 4 dogi, 2 bull-dogi i 3 toy-spaniele. Między niemi powszechną uwagę zwracały: pies schipperke „Jochi v. Tzummarum“ konsula Macdonalda, charciczka włoska „Lady“ pani Michaux, bardzo piękny saint-bernard „Tytan“ p. Strzałeckiego Jana, bulldog „Lord“ p. Aleksandra Rembielińskiego i prześliczny toy-spaniel „Jack“ hr. Zygmuntowej Wielopolskiej.

Kończę sprawozdanie swoje życzeniem pod adresem Tow. praw. myśliwstwa, aby i nadal wystawy urządzane przez nie, cieszyły się równem powodzeniem, jak i obecna“.

Na wystawę wszechsportową, urządzoną przez warszawskie Towarzystwo cyklistów, nadesłał hr. Jan Tyszkiewicz z Wołożyna dwa rysie, zabite dubletem d. 13. stycznia b. r. Obydwa rysie są bardzo ładnymi okazami.

Konkurs strzelecki.

W d. 10. czerwca b. r. ukończone zostały konkursy na *championat* w 1903, ogłoszone przez Warszawską strzelnicę przed miesiącem. Jury pod przewodnictwem hr. Henryka Plater-Zyberka rozdzieliło następujące nagrody: Przy konkursie I. (z pistoletu do stałej tarczy na 10 metrów, 7 strzałów, za największą ilość wybitych kwadratów, przeciętna z 3 tarcz) pierwsza nagrodę otzymał p. Stefan Kretkowski, drugą baron Roman Taube. Konkurs II. (z pistoletu do tarczy stałej na 16 metrów — serya 5 kul) dano pierwszą nagrodę i tytuł *championa* na r. 1903 p. Stanisławowi Wrotnowskiemu, drugą nagrodę p. Aleksandrowi Nelkerowi, trzecią nagrodę p. Stefanowi Kretkowskiemu. Konkurs III. (do ruchomego zająca z broni śrótowej na 40 metrów, za największą ilość przewróconych zajęcy do pierwszego „pudła“), nagrodę pierwszą p. Ignacemu Gędzicy za 22 przewróconych zajęcy, drugą nagrodę ks. Argutińskiemu-Dołgorukowowi za 19 zajęcy, trzecią nagrodę za 12 zajęcy p. Wacławowi Paszkowskiemu. Konkurs IV. (do ruchomego warchlaka, z małokalibrowych sztućców na 40 metrów, za największą sumę kwadratów, serya 5 kul), pierwszą nagrodę i tytuł *championa* na r. 1903 członkowi także naszego Towarzystwa, hr. Benedyktowi Tyszkiewiczowi, nagrodę drugą p. Stanisławowi Wrotnowskiemu, nagrodę trzecią ks. Argutińskiemu-Dołgorukowowi, nagrodę czwartą Janowi hr. Bnińskiemu. Konkurs V. (do ruchomego dzika na 80 metrów z broni dowolnego systemu i kalibru, za największą ilość kwadratów, serya 5 strzałów), nagrodę pierwszą i tytuł *championa* hr. Władysławowi Zamoyskiemu, nagrodę drugą ks. Argutyńskiemu-Dołgorukowowi, nagrodę trzecią hr. Józefowi Żółtowskiemu, nagrodę czwartą hr. Stanisławowi Zyberk-Platerowi. Konkurs VI. (do stałej tarczy na 50 metrów z małokalibrowych sztućców za najmniejszą sumę wybitych kwadratów, przeciętna z 3 tarcz, serya 5 strzałów, nagrodę pierwszą p. Stefanowi Kretkowskiemu, nagrodę drugą hr. Benedyktowi Tyszkiewiczowi, nagrodę trzecią p. Władysławowi Blonkowi. Konkurs VII. (do tarczy stałej na 100 metrów ze sztućców dowolnego kalibru i systemu, za najmniejszą sumę kwadratów, przeciętna z 3 tarcz, 5 strzałów), nagrodę pierwszą p. Aleksandrowi Żabczyńskiemu, nagrodę drugą p. Dr. Janowi Marczewskiemu, nagrodę trzecią p. Stefanowi Kretkowskiemu, nagrodę czwartą p. Władysławowi Majewskiemu.

Nagrody stanowiły żetony złote, srebrne i bronzowe i srebrne medale pamiątkowe.

Postępowe łowy na jelenie.

HUMORESKA.

Nie mając wieczorem nic lepszego do roboty przerzucałem stare numery pism łowieckich i przeczytałem liczne opisy o łowach na jelenie, podczas których padały przy pomocy różnych aparatów astronomicznych te szlachetne zwierzęta, jak zające na niejednem niezłem polowaniu zajączkowem za dawnych dobrych czasów. Ponieważ godzina była późna, zasnąłem pod wrażeniem tych mnogich setek kroków, na które strzały padały i miałem sen proroczy, którym chcą się z mymi braćmi w św. Hubercie podzielić. Widziałem w wykwintnie urządzonym fumoirze, siedzącego w wygodnym fotelu i popijającego czarną kawę hr. Postępowskiego, mężczyznę w latach około 50, wysokiego, kościstego, o wybitnie sarmackich rysach, które nie pozwalały wątpić, że ten wyrafinowany elegant i sportsman jest potomkiem w prostej linii wąsalów, których portrety zdobiły ściany pokoju. W tem wszedł służący i oddał hrabiemu depeszę, którą tenże nerwowym ruchem otworzył, i po której przeczytaniu, wyraz wielkiego zadowolenia zajaśniał na jego twarzy; bo też było czego, depesza brzmiała:

„Sechzender auf Medwedna schlaft Kopf gegen Südwesten. 355 cm. Grad südlich von Kote 416 Seehöhe 1200 mtr. Specialcarte 25, 1:200 Weidmannsheil.

Oberförster: *Placek*“.

Myśliwska dusza hrabiego, skoczyła mu w piersiach. Zawołał na służącego: „Myśliwskie ubranie na jelenie i czekaj na górze, będę cię potrzebował“. Była godzina $12^1/_2$, nie było chwili do stracenia; jeleń za 2, a najdalej 3 godziny po skwarze południowym wstanie, hrabia więc pędem wybiegł po schodach na wieżyczkę około 20 mtr. wysoką, a po jego sprężystych i pewnych ruchach, widać było, że już nieraz tak wdrapywał się po stromych schodach w pościgu za zwierzyną, wyjął klucz z kieszeni i otworzył drzwi od pokoju, który na pierwszy rzut oka mógł się wydawać laboratoryum astronomicznem lub pracownią sztabowego oficera od marynarki; na stole stały lunety różnego kalibru, w etui poukładane były najrozmaitsze cyrkle i przyrządy do pomiarów, busole, wagi wodne itp. a na ścianach porozlepiane ogromne arkusze z przekrojami gór, z uwidocznieniem stosunków bezwzględnej wysokości różnych szczytów, tabele zapisane cyframi niezrozumiałymi dla profana, oprócz tego graficznie przedstawione zboczenia kul z różnej broni pod wpływem wiatru o pewnej sile, dalej rysunki najrozmaitszych zwierząt, z uwidocznionem położeniem serca i z dokładnym wymiarem odległości tegoż od ogona i końca pyska. W oszklonych szafach poustawiane były grube tomy z napisami w różnych językach.

Tak wyglądał teren myśliwski hr. Postępowskiego, w którym niejędną rozkoszną chwilę przeżył. Hr. stanął na środku pokoju, przeczytał jeszcze raz uważnie depeszę, poczem po krótkim namyśle wyjął z szafy sztuciec o lufie 2·50 mtr. długiej, kaliber 2 mm., oglądnął uważnie, czy muszka, cienka jak igła jest na swoim miejscu, sprawdził czy busola umieszczona na lufie dobrze funkcyonuje, poczem wśrubował go lekko w przyrząd, stojący na stole i rozpoczął żmudną i skomplikowaną robotę, ustawienia sztućca do strzału, co chwila otwierał jakąś książkę z tabelami; pospiesznie coś obliczał ołówkiem, wpatrywał się

w busolę, mierzył długo, znów wstawał spiesznie, przewracał kartki innej księgi, jak urzędnik kolejowy obrachowujący należytość frachtową od pakunku, znów coś pisał, to przykręcał, to odkręcał śrubę, mierzył, sprawdził przeprowadzone na arkuszu papieru obliczenia, wreszcie westchnął z zadowoleniem — nigdzie się nie pomylił. Następnie wydobył rodzaj wiatraczka i po drabince wyszedł na dach wieży, tam na umyślnie do tego sporządzonym postumencie ustawił wiatraczek, który zapomocą wskazówki wskazał siłę wiatru oznaczoną numerem, poczem hrabia poradził się tabeli, która mu wykazała, jakie zboczenie ma kula pewnej wielkości przy takiej a takiej odległości i ilości prochu, przy danej sile wiatru; teraz znów zaczęło się przykręcanie i odkręcanie, rachowanie, no i w końcu karabin nastawiony. Chwała Bogu, zawołał hrabia, bo nie lubiał rachować. Teraz gdyby hrabia był tylko strzelaczem, byłby czemprędzej pociągnął za cyngiel, ale tego nie zrobił, bo był prawdziwym myśliwym, dla którego rozkosz myśliwska nie polega jedynie na widoku trupa zwierza.

Udał się więc do przylegającego pokoiku, i po chwili z niego wyszedł w kompletnym ubraniu myśliwskim, starem, wytartem, miejscami podartem przez maliniaki i poplamionem krwią, u boku zaś miał kerdelas. Tak ucharakteryzowany, zadzwonił 3 razy, usiadł w fotelu, zamknął oczy a cała twarz wyrażała największe skupienie gdy je otworzył, miał przed oczami dziewiczy las karpacki, zawalony pruchniejącymi złomami, porośnięty paprocią i maliniakami. Niebotyczne jodły chwiały się od wiatru, a wiewiórki skakały z gałęzi na gałąź. Jednakowoż to chwianie się jodeł i skakanie wiewiórek, było jakieś zbyt nerwowe nienaturalne, więc hrabia tonem mocno zniecierpliwionym zawołał „Wolniej, Łukasz!“, wnet nerwowość ta nienaturalna znikła i roztaczał się przed hrabią las, jak go Pan Bóg stworzył. Po chwili wierzchołki młodych świerków zaczęły się gwałtownie kołysać i z pomiędzy nich ukazały się najpierw dwie korony rogów, a potem wychylił się łeb wspaniałego szesnastaka, łeb się schylił, paszcza otworzyła i rozległ się przeciągły, głęboki, jakby wychodzący z brzucha ryk króla naszych gór, poczem krótkie, urywane stękanie. Jeleń obrócił się bokiem, zaczął skubać maliniaki, rozglądał się mruknął, schował się na chwilę w gąszczu, znów ukazał się na sztych, ryknął, jednym słowem zachowywał się jak jeleń z krwi i kości zwykł się zachowywać u siebie w domu.

Hrabia wpatrywał się jak w ekstazie w ten wspaniały obraz i byłby długo jeszcze tak się wpatrywał, gdyby zegar na ścianie nie był wybił $2^1/_4$ i poeta ustąpił, a odezwał się u hrabiego drapieżnik, bez którego ostatecznie nie ma myśliwego. Za chwilę jeleń może wstać i wszystko stracone. Hrabia zerwał się na równe nogi, wydobył z pudełka nabój długi na 20 cm. a grubości cieńkiego ołówka, zważył na apteeznej wadze, rzucił go, wziął drugi i wsadził do lufy a otworzywszy wąskie okienko naprzeciw wylotu karabina, pociągnął zwolna za cyngiel i odezwał się strzał jak tyknięcie sekundowe zegara ściennego, dymu zaś żadnego wystrzał nie zostawił, rozszedł się tylko do pokoju lekki zapach przypieczonych powideł — (była to specyalnosć australkiego prochu, którego hrabia używał). Młodsza generacya myśliwych używała do zapalania naboju prądu elektrycznego, hrabia jednak należał do myśliwych starej daty i był przeciwnym tym nowym jakimś wynalazkom i ciągnął poprostu za cyngiel palcem, twierdząc, że to nie jest żadne polowanie, jeżeli się jakichś aparatów telegraficznych do strzelania używa, skąd wywiązywały się nieskończone dyskusye w kasynie między nim a młodszą generacyą.

Po wystrzale dał Łukaszowi depeszę: R. p. Oberförster Placek, Wygoda, abgefeuert 3 Uhr 25, bitte Antwort Resultat. — *Postępowski.*

O 6-tej godzinie wieczorem odebrał hrabia depeszę tej treści: Gratuliere, Hirsch im Feuer geblieben. Geweih per Eilgut expediert. Oberförster: *Placek.*

Hrabia wieczorem wypił na trupa butelkę szampana ze swem dawnym towarzyszem myśliwskim, któremu do późnej nocy opowiadał szczegóły swej wyprawy na jelenia. *S. Cielecki.*



Z obcych światów.

Polowanie w szkockich górach.

Chęć poznania interesującego polowania, skłoniła mnie do przyjęcia zaproszenia, wystosowanego do mnie ze strony łaskawego na mnie właściciela górskich terenów myśliwskich w Szkocyi. Nie zlękłem się długiej i dosyć uciążliwej podróży aż do cieśniny kaledońskiej — i w końcu znalazłem się na znakomicie utrzymanych drogach Szkocyi. Silny mróz zrobił drogi te jeszcze twardszemi, tak, że mkniemy w wygodnym naszym pojeździe jak po zwierciadlanych szybach. Gęsty szron zawinął wszystko w swój biały płaszcz i zasłonił widok na okolicę, na którą bardzo byłem ciekawy.

Gościnne przyjęcie przy miłem ognisku kominka, kazało nam zapomnieć, że znajdujemy się w zimnych górach Szkocyi, a komfort, który towarzyszy Anglikowi wszędzie tam, gdzie on tylko się znajduje, ani na chwilę nie przypomina, że znajdujemy się właściwie w kolebie myśliwskiej, wysoko w górach położonej.

Na drugi dzień zapowiedzianem było polowanie na „grousy“, t. j. na szkocką pardwę, która stanowi specyalność tych gór. Jest to coś środkowego między cietrzewiem i jarząbkiem. Bliski krewny tego ptaka żyje na Litwie i w Rosyi — w środkowej Europie próbowano zaaklimatyzować go w ostatnich czasach — próby te jednak mogą mieć tylko znaczenie sportowe, bo „grouse“ co do jakości dziczyzny stoi bardzo nisko (?) i tam, gdzie schodzi się z cietrzewiem, wypiera tego ostatniego z rewiru. Ze stanowiska myśliwego jednak biorąc, stanowi „grouse“ idealną zwierzynę. Jego lot, wielka jego ilość, tam gdzie mu warunki odpowiadają, prześliczna scenerya, wśród której żyje, tłumaczy zupełnie zamiłowanie, z jakiem Anglik oddaje się polowaniu na „grousy“.

Góry Szkocyi mają tylko dalekie podobieństwo z Alpami, mianowicie brak im lasów, co czyni smutne wrażenie na człowieku przyzwyczajonym do tego, że tylko najwyższe szczyty są nagie, a wyrastają one z pośród zielonej oprawy. Liczne ramiona wzgórzy, tworzące całą sieć wąwozów, które są rezerwoarami na spływające z gór wody, ułatwiły tworzenie się torfowisk, które nadają charakter całemu krajowi. Te wąskie, często daleko się ciągnące bagniste przestrzenie, tak wysoko położone,

nadają się nietylko do rozmnażania stanu jeleni, ale dają schronisko niezliczonej ilości pardw, całemu mnóstwu błotnego ptactwa, a także kuropatwie i zającowi, w znacznej liczbie tu się pojawiającym. W nowszych czasach zakupują angielscy magnaci za drogie pieniądze szkockie góry tylko dla celów łowieckich, zakładają kultury drzew szpilkowych, aby pomnożyć stan jeleni, który zaczął góry te opuszczać z powodu braku lasów. Wszędzie widzi się rozpoczęte zalesienie. Jego założenie i rozwój świadczą na każdym kroku o energii i pracowitości anglosaksońskiej rasy.

Ciekawą rzeczą jest urządzenie w tych poprzerzynanych i pełnych wąwozów i trudnych przejść górskich polowania z nagonką, z taką drobiazgowością i dokładnością, że wydaje się jakby to było na równinie i jakby chodziło tu o najgrubszego zwierza.

Z domku myśliwskiego trzeba było iść stromo w górę. Na połowie drogi dogoniliśmy naganiaczy — którzy w swoich malowniczych strojach narodowych prześliczny tworzyli stafaż, a spokojem swoim wywoływali niepochlebne porównania dla stosunków, panujących pod tym względem na kontynencie. Gdyśmy mijali mur, zbudowany z głazów, kazał nam gospodarz pociągnąć z kapelusza losy, które miały oznaczyć nam stanowiska. Stanowiska mają zasłony — mianowicie jest to od dawna już urządzony płotek, który znajduje się za naszemi plecami i ma stanowić dla myśliwego ciemne tło, z którem jego sylwetka ma się spływać tak, aby nadciągające pardwy nie mogły tak łatwo rozpoznać zasadzki. Z przodu znajduje się usypane z ziemi, lub ułożone z głazów wzniesienie, które ma częściowo zatrzymać myśliwego, a także służyć mu za siedzenie, z którego wygodnie na wszystkie strony strzelać może. Wyżej ponad mojem stanowiskiem stanął na otwartem miejscu jeden z naganiaczy. który, podobnie jak przy polowaniu na kozice, miał być straszakiem dla tych ptaków, które miałyby ochotę przelecieć pomiędzy dwoma stanowiskami myśliwych. Stanowiska znajdują się prawie na prostej linii, ale są w ten sposób urządzone, że każdy z myśliwych może widzieć co się na całej linii dzieje.

Skoro już ostatni myśliwy stanął na swojem stanowisku, dał gospodarz dwa strzały, jako sygnał dla naganiaczy. Ten sygnał wypłoszył znajdujące się w mojem pobliżu stadko pardw i po raz pierwszy mam sposobność widzieć tę zwierzynę i jej ciekawy lot. Jak wszystkie kuraki zrywa się pardwa z wielkiem burknięciem, nie wznosi się wysoko, ale kilkoma uderzeniami skrzydeł daje swojemu lotowi taki pęd, że potem przez czas długi leci jak strzała bez poruszania skrzydłami. Stadko to, zerwawszy się, poleciało w kierunku przeciwnym odemni. Wtem podnosi się ów naganiacz postawiony obok mnie i kiwa kilka razy chorągiewką czerwoną — pardwy w tej chwili zmieniają kierunek lotu i wracają na dół. Teraz dopiero uznałem pożyteczność owych rozstawionych między linią strzelców naganiaczy. W przeciwieństwie do kuropatwy, daje się pardwa najmniejszym ruchem sprowadzić z kierunku lotu — już zaraz w pierwszym miocie miałem sposobność o tem dokładnie się przekonać.

Chorągiewka działa na pardwy przeciwnie jak na hiszpańskie byki — odstrasza ona z łatwością te ptaki i skłania je natychmiast do zmiany kierunku lotu. W rzeczywistości, kiedy nagonka powoli i spokojnie naprzód się poruszyła, zerwało się znowu stadko pardwi i skierowało się szybkim lotem ku lewemu bokowi miotu, gdzie naganiacz kilkakrotnem poruszeniem chorągiewki przymusił je do nawrócenia. Zrobiły one w tej chwili zwrot: nisko nad ziemią zleciały ku mnie. Już miałem na nich popróbować mojej zręczności, gdy wtem zniknęły mi z oczu — mianowicie zapadły za znajdującym się przedemną kamieniem. Teraz dopiero pojąłem trudności połączone z prawidłowym strzałem do grousów — ale zarazem zrozumiałem pasyę, która każe Anglikom czynić odległe podróże i narażać się na liczne i częste wypadki, aby wziąść udział w polowaniu, wymagającem bardzo pewnej ręki. Za chwilę ujrzałem cieknącą pardwę, jak z wydłużoną szyją wychylała się z poza głazu, lecz i tutaj nie jest rzeczą przyzwoitą strzelać do ptaka „na piechotę“, i dla tego nikt się też do grousa wyciekającego ani nie złoży.

Tymczasem zaczęły grzmieć strzały prawie na każdem stanowisku, ale pierwsze strzały były przeważnie skiérowane do kszyków, które tutaj na bagnach bardzo licznie były reprezentowane. Ponieważ jednak kszyki szły przeważnie bardzo wysoko, strzały, chociaż oddawane przez znakomitych strzelców, nie wiele im szkody zdziałały. Grzmot strzałów poruszył jednak liczne stadka grousów i wkrótce widzieć było można tu i ówdzie stadka tych ślicznych ptaków, które, jakby z doświadczenia wiedząc, że flanki najmniej przedstawiają niebezpieczeństwa, na obie strony miotu uderzyły. Tutaj jednak oczekiwały ich zręcznie użyte chorągiewki, tak że widziały się zmuszone natychmiast wracać do miotu, albo też z szaloną szybkością przebyć nieszczęsną linię strzelców. Jedno ze stadek nadleciało na mnie z ukosa. W czasie zbliżania się zmieniły sztuki zajmowane przez siebie miejsca, i zdawało mi się, że koguty objęły kierownictwo stadka. Przy takiej jednej zmianie pociągnąłem za cyngiel i miałem tę satysfakcyę, żem ujrzał spadającego z dymem koguta. Z drugiej lufy, którą wypaliłem do ostatniego w stadzie koguta, chybiłem. Za chwilę odezwał się dublet mojego sąsiada do tego samego stadka i dwie sztuki spadły. Reszta przeleciała przez linię i w ten sposób była już wolna od niebezpieczeństwa. Zasłony są w ten sposób urządzone, że uniemożliwiają strzał w tył za grousami, który jest najłatwiejszy. W ten sposób chce gospodarz zabezpieczyć grousy od zbyt łatwego strzału.

Tymczasem zbliżają się naganiacze do naszych stanowisk i ze wszystkich prawie odzywa się grzmot wystrzałów do przeciągających pardw, które coraz szybciej lecą i coraz trudniejszy strzał przedstawiają. Tylko do lecących na sztych ptaków udaje się strzał i to trzeba mieć dobrą wprawę, aby choć jakie takie mieć rezultaty. Po wielu strzałach mam trzy grousy na rozkładzie i jestem zadowolony tym rezultatem.

Po miocie odbywa się szukanie zabitych ptaków, w czem musi wziąść udział myśliwy, bo najlepiej wie, gdzie zabita sztuka leżyć może. Z wielką radością podnoszę mojego pierwszego koguta i z podziwieniem oglądam jego pyszne, już zimowe upierzenie. Następnie odzywa się sygnał do zajmowania miejsc w oznaczonym miocie, który jest przedłużeniem pierwszego i porośnięty jest dosyć gęsto wysoką trawą.

Tutaj stanowiska nie są już osobno oznaczone, tylko całą linię strzelców kryje wał z ułożonych luźnie kamieni. Ten miot zrobił nam wielką przyjemność z powodu rozmaitości zwierzyny, jaka się pojawiła w nim. Strzelano też więcej do kszyków, niż do grousów — dały się widzieć także liczne króliki, które we właściwy im sposób, pokazywały się, jak błyskawica, żeby również

jak błyskawica zniknąć. Zabiłem tu jednego grousa, trzy króliki i jednego kszyka.

W trzecim miocie zrobiłem dubletę do grousów bezpośrednio zaraz po strzale sygnałowym. Bez żadnego powodu zerwały się przedemną dwa koguty, którym moja dobra strzelba odebrała możność kontynuowania szybkiego lotu. W tym miocie za stadkiem, złożonem z siedmiu grousów, ujrzałem jakieś cztery większe ptaki, które równy kierunek lotu zachowywały. Gdy się zbliżyły poznałem cietrzewie. Ucieszony tem przypomnieniem ojczyzny, puściłem je bez strzału. Tych względów nie miał mój sąsiad — strzelił — ale szczęśliwie chybił. W tym miocie zabito cztery cietrzewie, oprócz tego kilka kuropatw, kszyków a najwięcej grousów. Gdy się już nagonka do mnie zbliżyła, zerwały się dwa stadka kuropatw, które jednak puściłem bez strzału, myśląc, że tu nie o nie chodzi. Sąsiedzi moi znowu innego byli zdania i ostrzeliwali z zapałem i skutkiem oba stadka.

Wzięliśmy jeszcze kilka miotów, które miały taki sam spokojny przebieg, jak poprzednie. Wszystko odbywało się w największym porządku, ale z iście angielską flegmą. Kiedy się spoglądało na malownicze kostyumy szkockich górali, występujące z dosyć gęstej mgły, zdawało się, że to scena z czasów Maryi Stuart, gdy w tych górach szczęśliwie żył liczny i dzielny lud. Dziś szkockie góry za kanałem kaletańskim należą prawie bez wyjątku do angielskich lordów, którzy wydają na nie ogromne sumy, aby je urządzić jako rewiry łowieckie.

Bogato urządzone zameczki myśliwskie zastąpiły miejsce chat wieśniaczych — a piękne gościńce i ścieżki idą w rozmaitych kierunkach przez te rewiry ku wygodzie gospodarza i jego gości.



Korespondencye.

Kałusz, w lipcu 1903.

(Wścieklizna wśród lisów i borsuków). „Do licznych korespondencyi zamieszczanych w „Łowcu“, a donoszących o wypadkach wścieklizny, szerzącej się wśród lisów i borsuków w niektórych powiatach wschodniej części naszego kraju, przesyłam wiadomość o kilku znanych mi wypadkach, które zdarzyły się w ostatnich tygodniach w powiecie kałuskim. Mam bowiem przekonanie, że one nietylko czytelników „Łowca“ zainteresują, ale nadto będą dla nich dalszym dowodem, rozszerzającej się w zatrważający sposób wścieklizny lisów i borsuków we wschodniej Galicyi.

Oto niedawno na podwórze jednego z gospodarzy w Medyni wpadł w samo południe borsuk, a zobaczywszy kilkunastoletniego chłopaka, zajętego zbieraniem zrąbanego drzewa, rzucił się z tyłu na niego i dotkliwie pokaleczył w kark i plecy. Chłopak przerażony narobił krzyku, broniąc się, borykał się dosyć długo z borsukiem, przyczem pokąsał go jeszcze borsuk i w rękę. Krzykiem chłopca wreszcie zwabieni sąsiedzi nadbiegli z pomocą i kijami ubili niezwykłego, a zuchwałego, i niebezpiecznego napastnika.

Pokaleczonego chłopca i zabitego borsuka przywiózł natychmiast naczelnik gminy do Starostwa w Kałuszu a gdy weterynarz tutejszy po sekcyi borsuka skonstatował niewątpliwie tu zachodzący wypadek wścieklizny, wysłało tutejsze Starostwo bezzwłocznie biednego chłopca do zakładu dra Bujwida do Krakowa.

Pogłoskę o tym wypadku zaznaczył już w Nr. 14 „Łowca“, szan. korespondent, p. M. D. z Kurypowa; dlatego w uzupełnieniu fakt ten jako istotnie zbadany i sprawdzony podaję.

Drugi wypadek zdarzył się w Serednem, gdzie znów lis wpadł w biały dzień do wsi i pokąsał włościanina Mikołaja Nahorniaka i jego krowę.

Lisa tego udało się we wsi zabić i wójt tamtejszy kazał go zakopać, a pokąsanego Nahorniaka odesłał do Starostwa w Kałuszu, dla zbadania pokaleczonego przez lekarza — Starostwo z zaznaczenia godną usilnością, poleciło natychmiast zabitego lisa odkopać i do Kałusza przywieść, a gdy i w tym wypadku sekcya wykazała wściekliznę, odesłano i tego włościanina do dra Bujwida.

Trzeci mniej w swych następstwach groźny wypadek zdarzył się przed miesiącem w Studziance.

Tamtejszy gajowy dworski pod lasem w leśniczówce mieszkający, zbudzony zesłał w nocy ujadaniem i skomleniem swego kundysa na podwórzu nocującego. Wyszedł więc z chaty i zobaczył psa swego, gryzącego się na dziedzińcu z lisem, który go napadł. Pobiegł więc czemprędzej do izby po strzelbę; zanim jednak powrócił lisa już nie było, ten sam jednak prawdopodobnie lis parę godzin później nadedniem zaatakował niedaleko leśniczówki pasących bydło pastuchów. Ci jednak broniąc się przed lisem energicznie kijami, zdołali go odpędzić, a jedną tylko krowę pokąsał lis ten w nozdrza, gdy się rogami przed nim broniła.

Następnego ranka raz jeszcze lis ten do bydła tegoż i pastuchów usiłował się zbliżyć. ale zdołano go odstraszyć i odpędzić. Dowodem jednak postrachu, jaki lis ten szerzył, jest fakt, że nocujące w znaczniejszej ilości na paszach bydło tamtejszego dzierżawcy strzeżonem było przez kilka nocy znaczniejszą ilością uzbrojonych w kije parobków, którzy rozpalali naokoło bydła ogniska i przez całą noc je podtrzymywali, by lisa odstraszyć, lub zbliżającego się łatwiej zobaczyć i odpędzić. Później już lisa tego nie widziano. Prawdopodobnie więc zginął, lub uszedł w inne strony. Nie ulega jednak, zdaje mi się wątpliwości, że i w tym wypadku mieliśmy do czynienia ze wścieklizną.

Czwarty wreszcie fakt, który doszedł do mej wiadomości, zdarzył się w Temerowcach w pow. Stanisławowskim, gdzie wściekły borsuk pokąsał jednego z tamtejszych włościan.

Nie ulega więc wątpliwości, że się wścieklizna wśród lisów i borsuków nie tylko nie zmniejsza, lecz się w zatrważający sposób rozszerza, a tem samem przedstawiać zaczyna poważne niebezpieczeństwo, któremu by odpowiedniemi środkami przeciwdziałać należało.

Obmyśleć jednak te środki, skutecznie i umiejętnie je zastosować, nie jest rzeczą tak łatwą.

Zupełne bowiem wyniszczenie tego, bądź co bądź ładnego i dla każdego myśliwego, pożądanego w kniei

zwierza, czy to zapomocą trutki, czy też ołowiu, byłoby mojem zdaniem niepowetowaną szkodą, a wypowiedzenie bezwzględnej wojny i zagłady rodowi lisiemu i borsuczemu, wielkim błędem — każdy bowiem z towarzyszy myśliwych przyzna, że strzał do lisa w kniei, lub dokopywanie się borsuka z ciętymi jamnikami niepośledną każdemu myśliwemu sprawiać musi rozkosz, a o ileż mniej ruchu miałyby dla nas nasze piękne knieje, — gdybybyśmy wiedzieli, że się w nich z lisem prawie nigdy nie spotkamy, choćby się one wiły od zajęcy.*)

Skoro już mowa o lisie, to wspomnieć muszę o zabawnem zdarzeniu, które tego roku na wiosnę miało miejsce u szwagra mego hr. St. Ł. w Chocinie.

Poszedł on na gumno do spichlerza z psem swoim foxterrierem, bardzo rasowym, pochodzącym, o ile mi się zdaje z psiarni Żurawieńskiej. Naraz usłyszał pod podłogą spichlerza szczekanie psa, a po chwili wyniósł Fox zaduszonego kilkutygodniowego lisiuka porzucił go na ziemi, wrócił do jamy, po chwili wyniósł drugiego także już zaduszonego; trzeciego wreszcie wyniósł żywego i tego trzymał szwagier mój czas jakiś w drewnianym kojcu. Wkrótce jednak mądry lisiuk przegryzł szczeble swego więzienia i uciekł. Mimo tego jednak parę razy widziano go do dnia na podwórzu, gdzie stał kojec i gdzie mu jeść dawano. Widocznie nie umiał dać sobie rady i pożywienie znaleść. Prędko się jednak o tyle ucywilizował, i zmądrzał, że sam chwytać zaczął kury i kurczęta, czatując na nie w krzakach ogrodowych. Obecnie od jakiegoś czasu się już niepokazuje. Musiał zostać zwabiony i odprowadzony przez matkę, która jeszcze czasami zbliża się w nocy pod gumno i żałośnie wyje za swoją progeniturą.

Na zakończenie tej przydługiej może korespondencyi, którą nadużywam gościnności w łamach naszego kochanego „Łowca“, donieść muszę z prawdziwą przyjemnością o ogromnem podnoszeniu się naszego królewskiego zwierza w powiecie kałuskim. Pominąwszy bowiem świetny stan jeleni i ustaloną sławę mające rykowiska, w górskich rewirach naszego powiatu, podnieść muszę fakt że jelenie w skutek silnej rozmnoży, nietylko na coraz niższe stoki górskie schodzą, ale z wiosną już w roku zeszłym i obecnym pojawiły się w najbliższej okolicy Kałusza, w lasach położonych na nizinach po lewej stronie Łomnicy, w rewirach o parę zaledwie kilometrów oddalonych od Kałusza. I tak obecnie jeden jeleń i łania z cielęciem przebywają stale w kniejach należących do majątków Podhorki, Studzianka, Babin, o kilka lub kilkanaście kilometrów od Kałusza odległych.

Na wiosnę, gdy na żer wychodzić musiały w pola a na nich skryć się jeszcze nie mogły, kilku moich znajomych wracając w noc jasną do domów, widziało parę razy tych trzy sztuk pasących się na polach o kilkadziesiąt kroków od gościńca; tuż prawie pod samym Kałuszem. We wrześniu, tak jak i w roku zeszłym wrócą pewno w góry na gody weselne, ale miejmy nadzieję, że do lat kilku lub kilkunastu królewska ta zwierzyna tak się rozmnoży, że nie będzie należeć do rzadkości i w obszerniejszych na nizinach położonych kniejach.

M. Bogdanowicz.

Batiatycze, 17. lipca 1903.

I znowu sierpy zadzwoniły, po łanach i niwach rozlegają się piosnki żniwiarzy, a w duszy myśliwego czegoś smutno, czegoś mu brakuje — oto, że nie słyszy wabienia przepiórek. Nawet i derkacz, ten król ogrodów zamilkł — nie ma ich w naszych stronach prawie zupełnie, brak i ptactwa błotnego, pomimo ogromnych obszarów łąk mokrych. Jedne kuropatwy rokują pomyślne nadzieje, bo nawet po drogach polnych spotyka się je wraz z młodemi grzebiące i wygrzewające się w piasku. Tyle też nadzieli na jesień.

Do czego dochodzi zdziczenie u nas, niech posłuży ten drobny fakt. Przed jakimś czasem pastuchy mniej więcej do czternastu lat znaleźli gniazdo kuropatw — st rkę zabito batogiem na gnieździe, jaja zaś ułożono na kamieniu i batogami rozbijano, ciesząc się trafnością uderzenia bata — a byli to sami uczniowie i synowie zamożnych chłopów. Uproszony proboszcz, choć nie myśliwy, jednak lubiący zwierzynę, na kazaniu niedzielnym oburczał i nakazywał, by szanowano zwierzynę i ptactwo, oddające przysługę rolnictwu — i za to otrzymał list od wypędzonego gimnazyasty, ruskiego radykalnego hajdamaki „w imeni hromady“, by ksiądz nie wdawał się w nieswoje rzeczy, bo kuropatwy są na to, żeby je „narid ziił“... Wobec takiego argumentu i podobnej bezczelności, jak również wobec wprost bestyalskich gadań, którym naturalnie obałamucony chłop potakuje, nasuwa się pytanie, czy i kuropatwy podciągnięte są pod oznaczenie „polskie“ i przeznaczone na zniszczenie?? Najlepsze chęci rozbijają się o działanie ludzi złej woli — a władze opierają się na tak minimalnym wymiarze kary, że jeżeli się uda osobiście wymierzyć sprawiedliwość, niestety — z użyciem w uregulowanych stosunkach ludzkich słusznie potępianego prawa pięści, to jeszcze jest ta jedyna satysfakcya, że skutek na jakiś czas prawie pewny.

Stan sarn niezły, zajączki dość gęsto się pokazują, jednak mniej, niż roku poprzedniego. Dziki włóczą się stadami, robiąc szkody, a spotkanie obecnie bardzo trudne.

Tyle z naszego zakątka, a jednak, pomimo przeszkód i różnorodnych szykan pracujemy dalej nad podniesieniem zwierzostanu, tej jedynej może, nie mówimy już korzyści, ale przyjemności, tej ozdoby wsi, która przy tak ciężkich dziś warunkach, ma tę miłą stronę, że chwilami trąbka myśliwska łączy nas razem, wzywając do kniei.

„Ciężko zrobisz — słodko zjesz“, mówi stare przysłowie, zatem pracujmy, a nagroda słodka nas czeka.

Tadeusz Romanowski,
delegat żółkiewski.

Czystej rasy Gordon Setterka 3-miesięczna, czarno-brunatna, do sprzedania u Józefa Gödla, Lwów, Piastowa 23.

Zamieniam lub sprzedam wyżła rasy niemieckiej, z twardym włosem (Stichelhaar), szaro nakrapianego z brunatnemi płatami, idealnego pod względem budowy i owłosienia. Harras von Donnersmarck ur. 22. maja 1900 z Hertha-Altenau (D. H. St. B. Nr. 141 A. Bd. XXII.) po Ciss-Morrow (D. H. St. B. Nr. 72 A. Bd. XXII.) Dr. Marynowski, Bircza.

Sukę setter w drugiem polu, bardzo dobrze ułożoną i szczeniaka setter anglika trzymiesięcznego sprzeda Kohut, Trembowla.

!Ważne dla P. P. myśliwych!

Rozporządzeniem Wysokiego ces. król. Ministerstwa wojny, oddział VII do l. 744 z dnia 6. maja 1902 roku, otrzymał podpisany, przy swojej dotychczasowej licencyi na sprzedaż prochu austryackiego również

wyłączną sprzedaż

— dla —

GALICYI i BUKOWINY

zagranicznych gatunków prochu i patronów

dla wszelkiego rodzaju broni kulowej i śrótowej.

Wszelkie zamówienia z dokładnem podaniem gatunku, kalibru i systemu, **z dołączeniem stosownego zadatku,** będą wykonywane o ile możności jak najspieszniej.

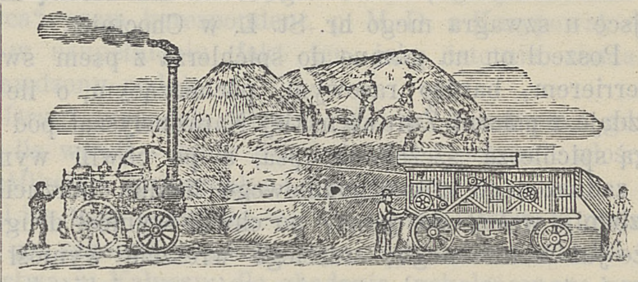
Alfred Dzikowski

c. k. nadworny dostawca

we Lwowie ul. Karola Ludwika 1.

Do sprzedania, pies „Setter“, ułożony w trzecim polu. Cena 130 koron. Wiadomość: Smolecki, Bursztyn.

Kalendarzyk bankowy wysyłamy bezpłatnie. Polecamy naszą firmę do wszelkich transakcyi, wchodzących w zakres bankowy, Schütz i Chajes, Dom bankowy, Lwów, plac Maryacki 7.



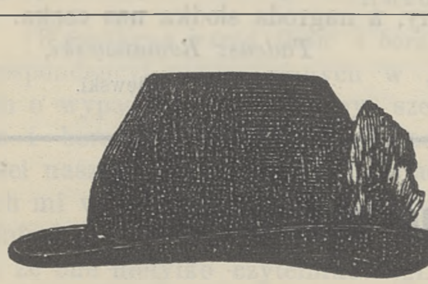
Lwów ulica Grodecka l. 22.

Clayton & Schuttleworth Limited

polecają swe, ogólnie uznane jako najdoskonalsze wyroby maszyn i narzędzi rolniczych, a mianowicie: **Locomobile i młocarnie parowe,** które jako pierwszorzędne i wzorowe opanowały targi świata (przeszło 70.000) lokomobil i młocarń sporządzono i sprzedano), **przewozowe i stałe kieraty i młocarnie kieratowe, młynki, trieury. pługi uniwersalne stalowe, brony, walce, siewniki Columbia** (jedyne maszyny siejące regularnie na każdym terenie) **siewniki szerokorzutne, plewniki Planet jr,** światowej, sławy, **kosiarki, żniwiarki** z aparatem do wiązania lub bez niego, **grabiarki, sieczkarnie, śrotowniki, pompy,** i **sikawki** i t. d. i t. d. i zapraszają do zwiedzania swego składu maszyn.

W warstacie reparacyjnym, pędzonym parą. zaopatrzonym w najnowsze maszyny pomocnicze uskuteczniają wszelkie naprawy dokładnie i tanio.

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.



KAPELUSZE FILCOWE

LODENOWE i SŁOMKOWE.

CZAPKI WSZELKIEGO RODZAJU.

SZTYLPY, MESZTY i KALOSZE PETERSBURGSKIE

poleca



Kazimierz Bielczyk

Lwów, Halicka l. 21. — Cennik ilustrowany na żądanie franco.

Wydawnictwo gal. Tow. łowieckiego. Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Józefowicz.**